

Wieża Babel

Leszek Żuliński

Od nadmiaru głowa nie boli. Rzecz jasna mam na myśli lawinę książek. Już spory czas temu otworzył się sezam z książkami; zwłaszcza poetyckimi. Prywatne wydawnictwa zaczęły pojawiać się jak grzyby po deszczu. Prawdziwki dorodnie rosną, a grzyby z lekka robaczywe usychają.

A komu to przeszkadza? Po prostu dawny towar spod lady teraz jest na wyciągnięcie ręki. Bylejakości poetyckiej jest sporo, jednak to bez znaczenia, bowiem mamy i niemało talentów wartych lektury. Jednym słowem sklep poetycki ma dwa poziomy: ten typu *szwarc, mydło, powidło* i ten luksusowy. A, jak wiadomo, czytelnicy bardziej kompetentni i wyrafinowani chodzą do delikatesów.

Ja mam pobłażliwy stosunek do tego wszystkiego, bo literatura to istny galimatias. Groch z kapustą teraz uprawiamy. No bo niby po co nam „szkoły” i mody?

Prawdziwa przemiana polegała na tym, że do niedawna w poezji były „szkoły”, trendy i mody (jakkolwiek by to nie zabrzmiało). Teraz liczy się indywidualizm i oryginalność. Osobność! A więc kakofonia dykcji poetyckich stała się jazgotem (w pozytywnym tego słowa znaczeniu).

Są dwie podstawowe sprawy: poezja czy Poezja? Ta pierwsza, to ta przeciętność – czasami nawet do zaakceptowania, ale na tzw. „drugim planie”. Ta druga, to wyróżniający się język autora i wyobraźnia. Ale pożądaną jest jeszcze tzw. Sens. Dobry poeta pisze wiersze ważne, znaczące, mające coś istotnego do powiedzenia. Bardzo dobry poeta posiada tzw. własną dykcję. Przypomnijcie sobie niedawne czasy: gdyby dać wam do przeczytania wiersz niepodpisany, anonimowy, to rozpoznalibyście: o!, ten wiersz jest Grochowiaka, a tamten Harasymowicza.

Może jeszcze odrodzi się jakaś szkoła poetycko-programowa. Ale wątpię. Teraz rządzi Wieża Babel języka i wyobraźni. Taka różnorodność mi nie przeszkadza. Trendem w kulturze stał się brak trendu. Co jest obecnie modą? Ano indywidualizm

To trochę tak, jak w telewizji. Przez wiele lat mieliśmy dwa programy, potem trzy, a teraz wiele, wiele więcej. W ogóle polifonia kultury stała się czymś naturalnym.

Także dopomogła w tym technika. Widzę na ulicach tabuny młodych ludzi, którzy nic nie widzą, bo wlepili się oczami w telefony komórkowe. Ciekawe ilu z nich już rąbnęło głowę w latarnię? Ale właśnie różnego typu media zmieniły model życia. Do takiego zjawiska należy też Internet – opasłe encyklopedie nie są już nam potrzebne; to właśnie Internet stał się hiper-encyklopedią. Tak, to wszystko ułatwia nam życie, ale i w jakiś sposób zmienia je.

Nie myślcie, że jako tetryk nie umiem się w tym odnaleźć i zaakceptować to. Tyle, że stoję w rozkroku – na przykład do was wolę pisać na komputerze, a nie na dawnej maszynie do pisania, która stoi u mnie na jednej z półek jako relikw.

Krzysztof Gąsiorowski popelniał w roku 2009 wiersz pt. *Moja stara naga maszyna do pisania i panienki na imieninach*. Ech, łąza mi się w oku kręci. A te panienki na imieninach? He, he: one teraz głównie balują w dyskotekach.

Ale już wtedy, dziesięć lat temu, wiedziałem i widziałem, że świat się zmienia i przyśpiesza tempo. Sęk właśnie w tym, że nie noga za nogą, lecz coraz szybciej.

Dumny jestem z siebie, że tetryczkę pomału. Ale moje dorosłe dzieci i tak patrzą na mnie jak na zgreba z innej epoki.

No cóż... świat się zmienia, tyle że coraz szybciej.

Będzie katastrofa? A gdzie tam... To jest ewolucja! Darwin byłby zachwycony! W końcu, co by nie mówić, jesteśmy najbardziej inteligentną małpą na świecie (z kilkoma wyjątkami, ale nazwisk kolegów nie podam).

Leszek Żuliński

